

Prolog

Wrzesień 2014, Bielsko-Biała

Dyżurny oficer nie przejawiał specjalnego zainteresowania. Widziała po wyrazie twarzy, że traktuje jej słowa jako próbę odegrania się na kochanku, a ją samą postrzega jako żądną zemsty harpię. Wszak sama przyznała, że Adrian Sieradzki nie użył wobec niej przemocy. Ani teraz, ani nigdy wcześniej. Przeczucia? Przewidywanie zagrożenia? Z przeczuciami to raczej do wróżki, nie na policję!

Jak miała w kilku słowach przedstawić swoją skomplikowaną sytuację, wytłumaczyć, dlaczego się boi? Stała bezradna, gorączkowo szukając jakichś argumentów mogących przekonać policjanta, że sprawa jest poważna. Na próżno, w głowie miała pustkę.

– Niech pani wraca do domu – poradził znużonym głosem funkcjonariusz. – Ukochany już tam pewnie czeka z kwiatami na przeprosiny...

– Sieradzki nie jest moim ukochanym!

Jeszcze nie przebrzmiało echo jej krzyku, gdy ktoś podszedł i chwycił ją za ramię. Była całkiem pewna, że to z powodu niezbyt stosownego zachowania. Odwróciła się, żeby przeprosić, i tuż obok ujrzała wysokiego mężczyznę w cywilnym ubraniu. Ze smagłej, przystojnej twarzy spoglądały na nią uważnie czarne oczy. Już chciała się odezwać, gdy nieznajomy zrobił to pierwszy, skłaniając lekko głowę.

– Podkomisarz Daniel Laszczak. Idziemy. – I poprowadził ją w głąb budynku.

Szła za nim bezwolnie, nie zastanawiając się, po co właściwie czarnowłosy policjant ją gdzieś zabiera. Ważne było tylko to, że wreszcie ktoś się zainteresował, że będzie mogła opowiedzieć...

Weszli do pustego, niezbyt dużego pokoju, mieszczącego szafę, regał wypełniony segregatorami i trzy biurka. Pierwsze, wsunięte w kąt pokoju, było tak zavalone papierami, że wyglądało na składowisko makulatury i kontrastowało z drugim, sprawiającym wrażenie nieużywanego, stał na nim bowiem jedynie wyłączony monitor. Na trzecim leżały jakieś dokumenty, a w rogu ustawiono monitor migoczący obrazami wygaszacza ekranu. Szklanka do połowy wypełniona kawą, stojąca częściowo na długopisie i mocno pochylona, swoją pozycją zaprzeczała istnieniu praw grawitacji.

Laszczak przestawił szklankę, usiadł i zwrócił spojrzenie czarnych oczu na stojącą przy drzwiach dziewczynę.

– Proszę usiąść. – Wskazał krzesło przy pustym biurku. – Na początek chciałbym się upewnić. Czy mówiąc o Sieradzkim, miała pani na myśli Adriana Sieradzkiego, znanego też jako Pastor?

Potwierdziła, a wtedy zadał pytanie, którego się nie spodziewała:

– Dlaczego zgodziła się pani grać rolę przykrywki?

Tak ją zaskoczył, że nie zdążyła przywołać na twarz maski, za którą przez ostatnie trzy lata skutecznie ukrywała wszelkie emocje. Już samo to świadczyło o kresie wytrzymałości. Miała nerwy w strzępach.

Podkomisarz uśmiechnął się przyjaźnie.

– Może pani śmiało odpowiedzieć, na razie rozmawiamy nieoficjalnie. Nie nagrywam tej rozmowy, a pani nie jest moim więźniem. Może pani w każdej chwili wyjść, choć wolałbym, żeby tak się nie stało. Zacznijmy od tego, jak dostała się pani w łapy Sieradzkiego, dobrze?

W miarę jak opowiadała, twarz policjanta pochmurniała coraz bardziej. W pewnej chwili przeprosił i wyszedł z pokoju. Widocznie chciał z kimś porozmawiać przez telefon bez świadków, gdyż wchodząc z powrotem, chował do kieszeni komórkę.

Zamiast znów usiąść przy biurku, włączył czajnik, po czym przygotował trzy szklanki. Do dwóch wsypał kawę, przy trzeciej się zawahał.

– Woli pani sypaną czy rozpuszczalną? A może herbatę?

Poprosiła o sypaną, a potem obserwowała krzątającego się podkomisarza. Odniosła wrażenie, że na coś lub kogoś czeka, i wkrótce okazało się, iż miała rację. Do pokoju wszedł mężczyzna w cywilnym ubraniu, nieco niższy od Laszczaka, o trochę zbyt długich włosach w kolorze ciemnej miedzi.

– Podkomisarz Roman Then – przedstawił go Laszczak. – Myślę, że także powinien usłyszeć, co ma pani do powiedzenia.

Wskazał koledze stojące w rogu krzesło. Then dosunął je do biurka, usiadł, upił łyk kawy, potem cicho zaklął.

– Gorące, niech to cholera. O co chodzi? Streszczaj się, Wolverine, bo czasu nie mam.

– Radzę ci go znaleźć. To jest pani Unisława Sarat, o której niedawno opowiadałem podczas spotkania z tą policjantką z Cieszyna. Dziewczyna Pastora – wyjaśnił, widząc, że kolega dalej nie rozumie.

Then przyjrzał się Unie uważnie.

– Mówiłeś, że nie ma co liczyć na jej pomoc – wytknął z pretensją w głosie.

Una miała już serdecznie dość traktowania jej jak elementu wyposażenia pokoju. Siedzenia na komendzie również, nic bowiem nie wskazywało, by policjanci zajęli się jej sprawą jeszcze w tym stuleciu.

– Postanowiłam dokonać pewnych zmian w moim życiu i zaczęłam od przyjscia tutaj. Rozumiem jednak, że nie zamierza mi pan pomóc? – zwróciła się do Laszczaka.

– Wręcz przeciwnie. Mam zamiar zrobić dla pani naprawdę wiele, ale niestety musi to być transakcja wiązana. Pomogę... pomożemy – poprawił się natychmiast – a w zamian za to pani pomoże nam. To co, umowa stoi?

Laszczak znów uśmiechnął się przyjaźnie, lecz tym razem nie odpowiedziała tym samym. Dopiero co wypłatała się z jednej umowy, a nawet nie to, że wypłatała. Po prostu zerwała ją, nie bacząc na konsekwencje. W czym ta kolejna miałaby być lepsza?

– Do czego jestem wam potrzebna?

– Do udupienia Sieradzkiego! To znaczy... – Zmieszał się lekko i przeprosił za niezbyt parlamentarne wyrażenie.

Spojrzała najpierw na jednego, potem na drugiego podkomisarza. Obaj mieli jednakowo zawzięte miny, a w oczach wyraz niezłomnego postanowienia. To pomogło jej w podjęciu własnej decyzji.

Opowiadała długo. Przerywali jej często, dopominając się o szczegóły, żądając konkretów. Głośne burczenie w brzuchu zawstydziło Unę, lecz dzięki niemu policjanci uświadomili sobie upływ czasu oraz to, że sami też są głodni. Żeby nie tracić cennych minut na wyjście do restauracji, Laszczak zamówił pizzę, a gdy zostały z niej tylko okruszki, wrócił do zadawania pytań. Dla ułatwienia nagrywali zamiast protokołować i Una musiała często powtarzać jakiś fragment, ich zdaniem za cicho wypowiedziany.

Nastał wieczór. Była już zmęczona siedzeniem na niewygodnym krześle, w ustach miała niesmak od zbyt wielu wypalonych papierosów, a w głowie pojawił się zamęt. Chronologia zdarzeń zaczęła się mieszać, coraz częściej dziewczyna musiała wprowadzać poprawki do poprzednich zeznań.

Laszczak wreszcie to dostrzegł i przerwał w połowie następnego pytania.

– Na dzisiaj wystarczy. Wszyscy jesteśmy zmęczeni, a pani Sarat za chwilę uśnie na siedząco. Wrócimy do rozmowy jutro.

Then wstał, przeciągnął się, aż zatrzeszczały stawy, i z aprobatą pokiwał głową.

– Czekaliśmy tyle czasu, żeby udupić tego skurwysyna, to możemy poczekać jeszcze trochę. – Spojrzał na Unę ze skrucą. – Przepraszam najmocniej, tak mi się wymysknęło.

Nie miała siły nawet się uśmiechnąć. Wstając, musiała przytrzymać się biurka, bo nagle zawirowało jej w głowie. Laszczak spojrział na nią z niepokojem.

– Źle się pani czuje?

– Nie, nie... To tylko zawrót głowy, za długo siedziałam bez ruchu – zlekceważyła problem. – Mogę już sobie pójść?

– A gdzie chce pani iść? Myślałem, że mamy umowę!

Zanim zdążyła odpowiedzieć, Then cofnął się od drzwi.

– Masz zamiar umieścić ją na dołku? Nie podoba mi się ten pomysł, lepiej, żeby nikt nie wiedział, gdzie jest.

– Zabieram ją do siebie. Tam będzie bezpieczna. Nie zgodziła się na ochronę policyjną – wyjaśnił koledze Daniel.

Mężczyźni znowu rozmawiali o niej, jakby była nieobecna, potem wymienili porozumiewawcze spojrzenia. Widząc to, Una poczuła ogarniający ją chłód i niewiele myśląc, ruszyła ku wyjściu. Byle dalej od nich! Zrobiła zaledwie parę kroków, gdy Then zastawił jej drogę.

– Niech się pani nie wygłupia – powiedział cicho, nie próbując jej dotknąć. – Chce pani znowu wpaść w łapy tego gnoja? Myśli pani, że on to daruje?

– Nie musi się pani niczego obawiać. Mieszkam z narzeczoną – tłumaczył Laszczak z telefonem przy uchu. Chwilę później jego zmęczona, posępna twarz rozjaśniła się w uśmiechu. – Cześć, włamywaczko. Jesteś w domu? – Słuchał uważnie, wreszcie ponownie się odezwał, tym razem z lekką pretensją: – Tamaro, przecież już o tym rozmawialiśmy. Nie powinnaś tyle czasu spędzać w warsztacie. Niepotrzebnie tak harujesz. Lepiej idź do domu i przygotuj pokój na górze. Przez jakiś czas będziemy mieli gościa.

Słuchając tych słów, Una pozbyła się strachu. Pojechała z Laszczakiem również dlatego, że nie miała dokąd pójść; nie pomyślała wcześniej o żadnej kryjówce.

Po przyjeździe na miejsce podkomisarz beztróska oddał ją w ręce narzeczonej, wysokiej dziewczyny o pięknych ciemnobrązowych włosach i wesołych orzechowych oczach, sam zaś zamknął się w drugim pokoju, żeby w spokoju uzgodnić z Thenem strategię.

Wyglądało na to, że Tamara w ogóle nie przejęła się ani tą niespodziewaną wizytą, ani pozostawieniem Uny pod jej opieką. Stwierdziwszy, że gość potrzebuje chwili relaksu, natychmiast zarządziła gorącą kąpiel. Nalała wodę do wanny, wrzuciwszy najpierw sól kąpielową i pięć aspiryn, a zanim dziewczyna wyszła z łazienki, zdążyła przygotować

kolację. I wszystko to bez zadawania pytań, bez pretensji o zdezorganizowanie wieczoru, bez fochów i gniewnych spojrzeń.

– Czemu miałabym się złościć? – odpowiedziała pytaniem na pytanie Uny, która w końcu nie wytrzymała, zbyt ciekawa przyczyn takiego zachowania. – Skoro Daniel uważa, że tak trzeba, to trzeba. Jest policjantem, więc na takich sprawach zna się lepiej ode mnie. Zresztą ja też niedawno potrzebowałam schronienia i udzielono mi go bez wahania. Teraz mam okazję się odwdziżyć.

– Przecież to nie ja pani pomogłam! – zawołała zdumiona tym stwierdzeniem dziewczyna. Nie przywykła do bezinteresownej życzliwości; w jej dotychczasowym świecie za wszystko trzeba było płacić.

– Przy okazji pomożesz komuś innemu i w ten sposób wyrównasz dług. – Tamara beztrosko machnęła ręką. – I nie mów do mnie pani, jesteśmy chyba w tym samym wieku. Siadaj i jedz, a potem do spania, bo, jak znam życie, Daniel zwlecze cię z łóżka bladym świtem. Strasznie się napalił na tę twoją historię, najchętniej nie pozwoliłby ci spać, tylko kazał mówić przez całą noc. No i czego masz smutną minę?

Una poczuła dłoń gładzącą ją po włosach, posłyszała zapewnienie Tamary, że na pewno wszystko się ułoży, skoro Daniel wziął sprawy w swoje ręce, i rozplakała się po raz pierwszy od trzech lat.